

Przeciw Rzymowi

Paweł Biernacki

Helsinki 2019

“Przeciw Rzymowi” to mój prezent dla Rzymu, tj. dla papieżstwa. Jestem wrogiem Rzymu. Taka deklaracja to prezent, bo wróg wie czego się dzięki niej spodziewać. Z drugiej strony uważam Rzym za pożyteczny w naszej beznadziejnej walce z marksizmem kulturowym, ideologią gender i innymi takimi osobliwościami. Chcę wyłuszczyć tu moje poglądy na ten temat. Kiedyś sobie żartowałem, że jestem jak najbardziej za promocją homoseksualizmu u mężczyzn, natomiast lesbijki należałoby moim zdaniem od tego odwozić, nawet karać. Dlaczego? Kieruję się swoim interesem. Jestem heteroseksualnym mężczyzną (czy to można uznać za coming out?). Jako taki jestem zainteresowany dostępnością na “ryнку” możliwie dużej ilości kobiet i brakiem konkurencji ze strony innych mężczyzn. Dlatego mój interes podpowiada mi, że dobrze jeżeli inni mężczyźni są homoseksualistami i źle jeżeli są nimi kobiety. Mam w dupie (przepraszam za kolokwializm) wszelkie opowieści o równości, obchodzi mnie wyłącznie mój własny interes. Nie sądzę, żebym różnił się od różnej maści ideologów LGBT, których z kolei obchodzi ich własny interes. Wykorzystują one zboczenia aby sterroryzować większość ale w istocie dbają o zboczeńców (nie bójmy się tego słowa) równie mało jak bolszewicy dbali o robotników, co nie zmienia faktu, że na każdym kroku wycierali sobie gębę ich prawami. Terror LGBT jest mi jednak nie na rękę, jak każdy terror, pomimo mojego poglądu na homoseksualizm wśród mężczyzn. Nie lubię ustrojów totalitarnych. Nie wsadzałbym do więzienia nawet za brak wiary w jedynekę trygonometryczną (czy dowolne inne twierdzenie), tym mniej skłaniałbym się do penalizacji homofobii czy jak się w języku homoterrorystów normalność nazywa. Z tego powodu uważam Rzym za pożyteczny. Jest do pewnego stopnia naszym sprzymierzeńcem. Ja jestem niewierzący, więcej, jestem ateistą. Pomimo to uważam naszych braci w polskość – polskich katolików za braci właśnie, podobnie jak braci komunistów. Byleby nie próbowali jak w Średniowieczu urządzić tu systemu totalitarnego, gdzie za ateizm będzie się zabijało. Czy, jak bolszewicy, ustroju totalitarnego gdzie za antykomunizm będzie się zabijało. Nie lubię ustrojów totalitarnych. Żadnych. Włącznie z takimi, w których proletariatem są dewianci seksualni.

Krytykuję Rzym z pozycji polskiego poety. Przede wszystkim za łacinę. Nienawidzę łaciny. Rzym miał w dupie język polski, uczył naszych ludzi przede wszystkim łaciny i gdyby nie protestanci pisalibyśmy po łacinie po dziś dzień. Bo istniał niepisany zakaz pisania po polsku. I zupełnie formalna bulla papieska (papieża Stefana V o ile pamiętam) zakazująca używania słowiańskiego pisma. Straciliśmy przez to kilkaset lat naszego piśmiennictwa, zwłaszcza ludowego. Zazdroścę Rosjanom języka starocerkiewno-słowiańskiego. U nich liropisy pisali w języku ruskim, a u nas po łacinie. Jestem polskim poetą i kocham język polski. Dlatego nienawidzę Rzymu.

Nawiasem mówiąc wyśledziłem w historii ciekawy moment. Żadne wielkie odkrycie, taka moja teoria. Twierdę, że w okresie Kulturkampf Rzym musiał finansować antyniemiecką propagandę na naszych terenach, zwłaszcza takich ludzi jak Konopnicka i Sienkiewicz. Wiem, że za strajkiem we Wrześni stał ksiądz katolicki. Łaskawcy! Ujęli się za językiem polskim gdy protestanci zaczęli nas germanizować, a to, że nas przez tysiąc lat bez mała latynizowali im nie przeszkadzało. Nagle nasza mowa ojczysta zaczęła być ważna! Oczywiście wyłącznie jako narzędzie do walki z Prusakami, którzy jako się rzekło byli protestantami. To jeszcze nie był ich największy grzech. Największy grzech z punktu widzenia Rzymu to to, że dokopali Habsburgom (w wojnie austriacko-pruskiej), następnie Francuzom i zjednoczyli Niemcy. Tego grzechu nie można im będzie wybaczyć, więc trzeba na Niemców poszczuć Polaków. To ciekawa rzecz. Twierdę, że antyniemieckiej propagandy nie było w piśmiennictwie polskim do 1866 roku, do owej wojny austriacko-pruskiej. Mit naszej tysiącletniej walki z Niemcami to tylko mit właśnie. Mieliśmy, do cholery, dwóch niemieckich królów (Sasów). Tylko, że już pierwszy z nich przeszedł na katolicyzm. Warszawa warta jest mszy!

To, że Polacy na owej niechęci do Niemców strasznie się przejadą miało w oczach Rzymu drugorzędne znaczenie. Ważne, że zrobią na złość Prusakom. Przeczytałem sobie publicystykę Sienkiewicza. Jest chorobliwie antypruska. W jednym momencie nawet wyszło z niego lizodupstwo wobec Habsburgów (“Najjaśniejszy Pan pozwolił im się kochać”). Nie muszę mówić jakie konsekwencje miała nasza nienawiść do Niemców w 1939 roku, konsekwencje, które trwają do dziś.

Podobno w trzydziestym dziewiątym byliśmy przekonani, że pobijemy Niemców sami, bez pomocy aliantów. “Dobra wiadomość” - ktoś zapisał. “Nie będziemy musieli dzielić się zwycięstwem”.

Rzym szczył nas i na Rosjan, z dawien dawna i z tego samego powodu, co na protestantów. W siedemnastym wieku ktoś powiedział (Jan Szczęsny Herbut) - “Co jest przeszkodą do uspokojenia Moskwy? Jeno ruska wiara”. Wiara ta była od schizmy wschodniej solą w oku Rzymu. To dlatego zawarliśmy sojusz z Litwinami, którzy nie są nawet Słowianami (tylko Bałtami) i dlatego ignorowaliśmy ambicje Ukrainy. Z naszych pobratymców – Ukraińców - zrobiliśmy sobie wrogów. Twierdzę, że Rzym nie ufał nam do końca (bardzo rozsądnie) i bał się naszego zbliżenia z Rusinami. Istotnie symetryczną odpowiedzią na zjednoczenie Niemiec pod egidą Prusaków byłoby zjednoczenie Słowian pod egidą Rosjan. Ta wizja to koszmar Rzymu. Panslawizm. Ja nie jestem panslawistą, ale język jest dla mnie ważniejszy niż religia. Teraz (w 2019 roku) jesteśmy po niemieckiej stronie kordonu i Niemcy uprzejmie stworzyli dla nas pozory równej współpracy w ramach Unii Europejskiej (nie wierzę w Unię Europejską, byłem przeciwny wejściu do niej). Ale Niemcy obędą się bez naszego szacunku, podobnie jak Rosjanie. I prędzej czy później nas wykończą. To nie zmienia mojej sympatii dla tych dwóch narodów (jestem rusofilem i germanofilem jednocześnie). Różnię się tym od przeciętnego folksdojczy, że nie nienawidzę Polaków. Przeciwnie. Polacy, choć zdemoralizowani przez sanację, wojnę i komunizm, są mi drodzy. Nawet ci, którzy w przeciwieństwie do mnie kochają Rzym. Niech sobie kochają, zostawcie ich w spokoju.

Zbliżam się niebezpiecznie do poglądu bliskiego zwolennikom LGBT. Ale tylko się zbliżam. Wstrętna mi jest rzymska seksofobia. Pojęcie chrześcijańskiej cnoty. Cnota to nieuprawianie seksu. Cnotliwa niewiasta to taka, która seksu nie uprawia, bądź robi to jak najrzadziej. Takie postawienie kwestii moralności jest głęboko niemoralne. Rozszerzanie tego co dobre a co złe na kwestie seksualne powoduje osłabienie zakazów moralnych w innych aspektach. Śmiać mi się chce z Bolesława Wstydliwego i jego żony, cwanej baby, która, jak pisze Długosz, wymyśliła kiedyś trzy powody, dla których nie można ożywić jakiegoś jej pociotka, poległego w boju. Ale LGBT z ich nachalną propagandą seksualności (zwłaszcza w wersji homo) są mi równie wstrętne jak Rzym. Człowiek normalny, moim zdaniem, nie popada w żadną ze skrajności.

Rzym może być śmiertelnie niebezpieczny. Opisałem przypadek z czasów Drugiej Wojny Światowej, gdy agent Rzymu, ksiądz katolicki we wsi Huta Stara napuścił Niemców na Ukraińców. A ci, w odwecie, puścili wieś z dymem, najwyraźniej kojarząc fakty. Wyrznęli przy tym niemal całą wieś Polaków. Zginął przy tym mój imiennik, Paweł Biernacki, około sześćdziesięcioletni. Rzym jest straszny. Czy też może, jest strasznie indyferentny jeśli chodzi o nasz narodowy interes. Jest mu on doskonale obojętny.

Tak. Chciałem pokrótce opisać moje poglądy na Rzym, LGBT, Niemców i Rosjan. Żeby nie przepadły.